

Flota powietrzna czy morska?

Oto zagadnienie przyszłej wojny

Walka ze szpiegostwem we Francji

Mamy jeszcze w pamięci koncentrację angielskiej floty wojennej na morzu Śródziemnym. Demonstracja ta miała na celu ochłodzenie włoskich zapalów wojennych, tymczasem wypadki potoczyły się zupełnie inaczej. Włochy doprowadziły swoje zaborecze zamiary do końca, a w międzyczasie p. Baldwin wypowiedział wielce tajemniczą mowę o marynarce angielskiej i lotnictwie włoskim. Przeciwno flocie angielskiej Włosi postawili swoje samoloty i sugestja ataku lotniczego okazała się silniejsza... Powstało ciekawe zagadnienie: czy rzeczywiście lotnictwo tak łatwo może zniszczyć okręty wojenne?

W dobie obecnej, kiedy państwa dysponują ciężkimi samolotami, zdolnymi do przebywania olbrzymich przestrzeni z dużym ładunkiem bomb, ataki z powietrza na flotę morską wszędzie są brane pod uwagę, a w wojennej doktrynie włoskiej stanowią punkt ciężkości w działaniach morskich. Dotychczas jeszcze spotkaliśmy dwóch flot — morską i powietrzną — w pełnym znaczeniu tego słowa, nie było jednak w najbliższej wojnie niewątpliwie zmierzających ze sobą samoloty i okręty. Kto z tego pojedynku wyjdzie zwycięsko? Odpowiedzi na to frapujące pytanie szuka się zarówno po tej, jak i po tamtej stronie Oceanu.

Anglicy, na zasadzie statystyki celności bombardowania lotniczego obiektów ruchomych, przewidują tylko 1 proc. możliwości zniszczenia okrętu przy pomocy bomb. Wielokrotnie przeprowadzane doświadczenia wykazały, że na 100 bomb zrzuconych z wysokości 3000 m. do koła o promieniu 300 jardów, czyli powierzchni 284.000 jardów kw. trafiło tylko 50 proc. Jeżeli przeliczyć ilość celnych bomb na powierzchnię jaką przedstawia okręt, procent okazuje się znikomo mały i wynosi zaledwie 0,9 proc.!

Skuteczność bombardowania okrętu nie jest tak wielka, jak celów na ziemi. Jeżeli bomba nie wybuchnie wewnątrz okrętu po przebiegu jego pancerza, szkody są tylko powierzchowne i zmniejszenie bojowości wynosi zaledwie 10 proc. Dlatego też nowoczesne okręty otrzymują starannie opancerzony pokład, stanowiący poważną obronę przed skrzydlatym nieprzyjacielem.

Okręt wojenny broni się przed lotnictwem nie tylko przy pomocy opancerzenia, ale posiada również artylerię przeciwlotniczą i karabiny maszynowe. Dzięki udoskonaleniu sprzętu O. P. L. istnieje duża możliwość zestrzelenia płatowca. Stopień zniszczenia okrętu przez samolot torpedowy określa się na 5 proc. Torpedy lotnicze są o połowę mniejsze od normalnych, morskich i skuteczność ich jest znacznie słabsza.

W Stanach Zjednoczonych doświadczenia były przeprowadzone jeszcze staranniej. Do badań użyto trzy wycofane z obiegu pancerniki, które poddano bombardowaniu. Na pancernik „New Jersey” przeprowadzono cztery naloty i zrzucono 15 bomb 600-funtowych oraz 17 bomb 2000-funtowych. Pancernik zatonął dopiero przy ostatnim ataku, przyczem istotnego zniszczenia dokonały dopiero dwie ostatnie bomby.

Na pancernik „Virginia” zrzucono 14 bomb, trafiła tylko jedna, powodując zatonięcie po 20 minutach. Pancernik „Oclahoma” przeszedł najcięższą próbę. Bombardowano go przez 48 godzin, zrzucając 67 bomb 2000-funtowych. Trafiły tylko trzy bomby, nie wyrządzając jednak poważniejszych uszkodzeń. Inne pociski padały w wodę obok okrętu, co było powodem rozluźnienia spojeń i nasku-

tek przeciekania wody okręt po 24 godzinach zatonął. Po pewnym czasie przeprowadzono badania nad skutecznością torpedowania lotniczego. Pancernik „Washington” został kilkakrotnie trafiony torpedami lotniczymi, jednak żadnych poważnych uszkodzeń nie zauważono i okręt mógłby brać dalszy udział w akcji.

Kosztowne próby, jakie miały miejsce w Anglii i Stanach Zjednoczonych, jasno wykazują, że lotnictwo nie jest w stanie zniszczyć floty przy pomocy bomb i torped, nie narażając się na olbrzymie straty. Do tego rodzaju ataków trzeba dużej ilości samolotów niszczycielskich i trzeba się liczyć z faktem, że około 40 proc. samolotów zostanie zestrzelonych.

Sąd wojskowy we Francji skazał barona bałtyckiego Sergjusza Stackelberga, na 10 lat ciężkiego więzienia, a zarazem pozbawił go na okres lat 20 prawa pobytu we Francji. Rozprawa przeciwko Stackelbergowi, oskarżonemu o uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec, była pierwszą rozprawą prowadzoną na podstawie dekretu z dnia 30 października 1935 r. Przed wejściem w życie tego dekretu, wszystkie sprawy o szpiegostwo toczyły się przed sądami cywilnymi i najwyższy wymiar kary wynosił 5 lat więzienia.

Stackelberg, który jest pierwszym szpiegiem skazanym na mocy nowego dekretu, został aresztowany w Paryżu dnia 15 lutego r. b., jednakże władze francuskie utrzymywały wiadomość o jego aresztowaniu w tajemnicy. Stackelberg, b. major pionierów dawnej armii rosyjskiej, był attaché ambasady rosyjskiej w Paryżu, rozwijał w ostatnich latach szczególnie żywą działalność w Europie zachodniej, a głównie w Szwajcarii, jako kierownik „Fioletowego Krzyża”.

Organizacja ta pomyślana była jako międzynarodowe stowarzyszenie ochrony przeciwko wojnie chemicznej. „Fioletowy Krzyż” miał odegrać w przyszłej wojnie chemicznej tę samą rolę, jaką odgrywał Czerwony Krzyż w wojnach dotychczasowych.

Pod maską tej organizacji, która na prawo i na lewo ofiarowywała pomoc finansową, gdy szło o organizowanie krajowych stowarzyszeń do walki z wojną chemiczną, Stackelberg pojawiał się z początkiem bieżącego roku w Paryżu. Tu usiłował nawiązać stosunki z kołami oficjalnymi i powoływał się na to, że jest synem generała armii carskiej, dowódcy armii i profesora b. akademii wojennej sztabu generalnego w Petersburgu.

W Paryżu przyjęto go nieufnie. Pierwsze podejrzenie spowodowane zostało tem, że Stackelberg, który w niektórych kołach posługiwał się doskonale językiem niemieckim, udawał wobec Francuzów, że języka tego wogóle nie zna. Wkrótce stwierdzono, że udawał w Paryżu wielkiego przyjaciela Francji, drukował jednocześnie w prasie szwajcarskiej paszkwile przeciwko Francji.

Otoczono go więc dyskretną kontrolą, która stwierdziła, że baron Stackelberg jest na usługach wojskowego wywiadu Niemiec i że terenem jego specjalnego zainteresowania jest organizacja francuskiej obrony lotniczej. Śledztwo i przewód sądowy dały dowody akcji szpiegowskiej. Stackelberga. Władze nie ujawniły dotychczas, czy ujęto także jego pomocników.

Jak zemściły się konkurentki na królowej piękności

W małej miejscinie włoskiej Lecce na konkursie piękności, dokonano niecodziennego aktu zemsty. Pierwszą nagrodę otrzymała na tym konkursie 20-letnia wieśniaczka z okolic Lecce. Jej współzawodniczki uznały widać że nagroda przynajmniej została niewłaściwie, uprowadziły bowiem królową piękności i dotkliwie ją pobiły. Zakończyła się odposmarowania jej rąk i twarzy czarną farbą, poczem dopiero wyrwano jej wszystkie brwi i obcięto cudowne czarne włosy.

Na szczęście otoczenie dość szybko zauważyło brak królowej piękności i zaczęło jej szukać. Ten czas wystarczył jednak na to, by ją całkowicie zniekształcić i uczynić niemożliwą do poznania. Królowa piękności cierpiała bardzo silnie, obawiała się bowiem, że koleżanki ją zamordują. To też dostała porażenia nerwowego i przez długi czas będzie musiała przebywać w szpitalu.

Oczywiście, wszystkim jej koleżankom wytoczono proces.

„Samobójca” — oszust wyludzał pieniądze, grając na ludzką dobroć

Sądy angielskie miały do rozpatrzenia bardzo dziwny wypadek. W roli oskarżonego stanął mianowicie przed nim niejaki Lidowe, któremu akt oskarżenia zarzucał, że 57 razy udawał, iż popełnia samobójstwo, aby w ten sposób zdobyć pokaźną sumę pieniędzy, która pozwoliła mu na prowadzenie niezwykle wygodnego życia w ciągu całych lat jedenastu.

Osobliwy ten oszust czterokrotnie topił się w Tamizie, trzy razy skoczył do morza, 9 razy przeciął sobie żyły, 31 raz przyjął truciznę a 10 razy usiłował w inny jeszcze sposób odebrać sobie życie.

Stało się to poniekąd jego specjalnością, że w czasie najgorętszego sezonu, wprowadzał się do jakiegoś większego hotelu, a po kilku dniach, gdy zbliżał się termin płatności rachunku, oszust „popełniał samobójstwo”, przyczem wszystkie szczegóły obliczał tak dokładnie, aby nie zrobić sobie poważniejszej krzywdy. Wynikiem takiego „samobójstwa” była zawsze zbiórka wśród sąsiadów, która dawała oszustomi wcale poważny grosz. Oczywiście, sąsiadzi myśleli, że jedynym powodem samobójstwa jest nędza Lidowe.

Przed sądem oszust nie ma nic do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie, prosi tylko sąd, by zważył, że takie „rzemiosło samobójcy” wcale nie jest łatwe i że połączone jest ono z bardzo wielu przykrościami. Sąd nie bardzo jakoś dał się przekonać temi motywami i skazał oszusta na bardzo wysoką karę więzienia.

Zgon słynnej tancerki La Argentina

18 lipca w swej willi pod Bagnoną (Francja) zmarła na udar serca słynna tancerka hiszpańska, La Argentina.

Była to córka tancerza kastylskiego i tancerki z Andaluzji, a przyszła na świat podczas tournée artystycznego rodziców w Buenos Aires. Już jako trzyletnie dziecko potrafiła opanować technikę kastanjetów, a stanowiąc one później jeden z głównych elementów jej tańca, gdy u innych tancerek kastanjety były raczej szczególnie dekoracyjnym.

Ukończywszy lat 5, La Argentina zaczęła brać lekcje tańca od ojca, mając zaś lat 14, została jedną z gwiazd baletu w operze madryckiej. Jako 19-letnia panna została prymabalerzyną teatru opery. Za swoje główne zadanie uważała przywrócenie na scenę i rozwinięcie hiszpańskiego tańca ludowego do wyżyn sztuki. Studiowała też bardzo gruntownie różne tańce i sposoby tańczenia we wszystkich prowincjach Hiszpanji, przerabiała je odpowiednio i wprowadzała na scenę podczas swych gościnnych występów na całym świecie, nawet w Japonji i Chinach.

„Mister Hallo” zmarł w Ameryce

W Detroit w Ameryce zmarł w tych dniach James Tressider. Nazwisko to jest ściśle związane z historią telefonów. Tressider, który był najbliższym współpracownikiem Grahama Bella, wynalazcy telefonu, jest twórcą najbardziej międzynarodowego słowa „hallo”, którym posługują się telefonujący na całym świecie.

Było to w roku 1875. Graham Bell zainstalował na przestrzeni 20 km. pierwszą linię telefoniczną. Na jednym końcu linii znajdował się Bell, na drugim Tressider. Ten gdy usłyszał w telefonie głos wynalazcy, nie mógł w pierwszej chwili przemówić słowami. „Allo, allo Bell” — to był jedyny okrzyk zdumienia i radości jaki wydarł się z ust Tressidera. Bell nie mógł zrozumieć znaczenia tych słów zawołał również „allo, allo”. Tak narodziło się „zawołanie telefoniczne”, które rychło rozpoznało się na całym świecie.

Tressidera od tej chwili nazwano „mister Hallo”. Pod tym tytułem również gazety w Detroit podawały wiadomości o jego zgonie.

Parlament węgierski pod gołem niebem

Pod przewodnictwem ministra oświaty Homana ukonstytuowała się w Budapeszcie komisja rządowa, której powierzono przygotowanie do uroczystości z okazji 900 rocznicy śmierci króla św. Szczepana, które odbywać się mają w roku 1938. Między innymi przewiduje się odbycie uroczystego posiedzenia obu izb ustawodawczych, jednak nie w kopułowej sali parlamentu budapeszteńskiego, lecz na Łące Andrzeja pod dawanem miastem koronacyjnym, Stolicznym Białogrodem (Szekefehervar), a to pod gołem niebem, jak to w czasach pierwszych Arpadów odbywały się posiedzenia sejmu.

W tym celu musi zapaść odpowiednia uchwała parlamentu, bowiem według konstytucji siedzibą parlamentu jest Budapeszt. Decyzja wydana zostanie zwyczajną drogą ustawodawczą.

ERYK KAESTNER 6)

„ZAGINIONA MINIATURA”

Tłumaczyła Magdalena Samozwaniec.

— Tego prawdopodobnie możemy uniknąć — rzekła z powagą. — Niech pan mnie odprowadzi, proszę. Muszę coś załatwić. A po drodze opowiem panu o co się rozchodzi. Mam wrażenie, że jesteśmy śledzeni.

— To tylko nerwy — zauważył. — Jadwisia, moja druga córka, też to przechodziła. Po pierwszym dziecku — jak ręką odjął.

— Tak długo nie mogę jednak czekać — zauważyła panna Smutny. — Niech pan wstanie i chodźmy.

— Idę już, idę — mruknął stary Kulc, kiwnąwszy na kelnera, ażeby mu zapłacił.

— Wasza kielbasa jest bajkowa! — rzekł ze znanstwem. — Szczególniej salami

— Kelner skłonił się. — Dziękujemy za pochwałę. Powtórzę to kucharzowi.

— Czy nie wie pan przypadkiem, skąd oni kiszki biorą?

— Tego wyjątkowo nie umiem powiedzieć. Jako kelner — ma się tak niewiele z kielbasami do czynienia.

— Szczęśliwczel! — jęknął Kulc.

Panna Smutny też zabrała się do placenia.

Wstali oboje i razem wyszli na ulicę. Tworzyli zupełnie niezwykłą parę. Ta młoda, cienka, sztywna osoba a obok niej ten gruby, szeroki, olbrzymi turysta. Goście siedzący przed hotelem z ciekawością przyglądali się tej parze.

Pan Storm i Filip Achtel zrywali się pośpiesznie, rzucili na stół kilka monet i podążyli w stronę wyjścia.

Kulc zatrzymał się na chwilę i ręką wskazał na drepczące po

asfalcie gołębie. — To są „Koburskie skowronki” — objaśnił. — Mój brat hoduje gołębie. Mówili mu, że nie powinien tego robić. Człowiek, który zabija cielecia, nie powinien głaskać gołębi. To jest brak smaku. Ale on jest taki uparty.

— Błagam — chodźmy prędzej — poprosiła przyciszonym głosem. Achtel i Storm posuwali się wzdłuż rzędów stolików. Przy balustradzie mniejszy szturchnął większego łokciem i przystąpił do stolika, przy którym przed chwilą siedział Kulc. Pochylił się nad nim i wzięwszy ze stojącej na stole podstawki z zapalkami zapalną, zapalił nią papierosa. Poczem wypaloną zapalną położył na popielniczce.

— O co chodzi? — zapytał go Achtel, który stał już na ulicy po przeciwnej stronie balustrady.

Storm z uśmiechem pokazał mu pocztówkę. — Nasz przyjaciel Kulc zostawił to na stole — rzekł.

Pochylili się obaj nad nią, ażeby ją przeczytać.

Na kartce były wypisane następujące słowa: „Droga Emilko!

Wybacz mi moje nagłe zniknięcie. Wytlumaczę ci to, gdy wrócę do domu. Spotkałem tu przypadkowo jedną klientkę Ottona. — Prawda, że zabawny przypadek? Pan Bóg strzela — a człowiek kule nosi. — Nie bójcie się o mnie. Co ma wisieć — nie utonie. — Uściśnienia twój

Oskar.

Pod tem, niezgrabnym pismem nakreślonymi słowami, ktoś eleganckim pismem dopisał: Serdeczne pozdrowienia posyła nieznajoma: Irena Smutny.

Obaj panowie spojrzeli na siebie z pewnym zakłopotaniem.

— Jak myślisz, czy facet naprawdę przez rozłargnienie zostawił tę pocztówkę? — zapytał Storm.

— Głupstwa gadasz — rzekł Achtel. Przeczytaj tekst dokładnie! Ten tyrołek to chytra sztuka. — Klientkę Ottona spotkał! To oczywiście jest aluzja do nas. Najperw struga głupca, a potem za pomocą pocztówki kpi sobie z nas. Zupełna bezczelność!

Za wysoko osadzone uszy pana Storma, wycierające spod kapelusza, miały taki wygląd, jakgdyby chciały się otrząsnąć.

— „Pan Bóg strzela — a chłop kule nosi” — zarecytował Achtel z wściekłością. — A oto Karsten! — zawołał nagle.

Przywitali się z kolegą i wszyscy trzej w przyzwyczajonej odległości poczęli iść za panną Smutny i panem Kulcem. Storm zaczął drzeć kartkę pisaną do pani Emilji a przedstawiającą piękny widoczek z Kopenhagskiego portu, na drobne kawaleczki rozrzucając je po asfalcie.

Młoda dama z Berlina i mistrz masarski, Oskar Kulc, nie przypuszczali nawet, iż za nimi idzie trzech ludzi, których ich osoby specjalnie interesują.

Za temi trzema ludźmi szedł znów w przyzwyczajonej odległości smukły, wysoki młodzieniec. Nie mieli oni zielonego pojęcia, że i ich ktoś śledzi i, że oni są przedmiotem czyjegoś zainteresowania. Jak to życie bawi się ludźmi!

ROZDZIAŁ III.

W którym jest mowa o sztuce.

— Rzecz ma się tak — zaczęła panna Smutny. Siedzieli na dziedzińcu w Amalienborgu na lawce. Między kamiennymi blokami czcigodnej fasady pałacu rosła trawa. Z portu dochodziły ryki i jęki statków, które wpuszczone zostały do Sundu. Poza tem panowała cisza.

Wysoki stary mur ogradzał dziedziniec zamkowy od ulicy. W samym środku owego muru była wyrwa. W tym miejscu znajdowała się kuta, żelazna furta, która zapewne od dziesiątek lat nie była otwierana. Kto przechodził tamtędy, mógł poprzec żelazne ornamenty, figurki i rozetki furty zerknąć do starożytnego dziedzińca zamkowego.

Tak jak właśnie obecnie, niejaki pan Karsten!

Jego dwaj dobrzy znajomi pozostali na ulicy, spacerując tam i spowrotem. Rozmawiali niewiele, oczekując jego powrotu.

(C. d. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-59 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-69 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgo-wość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 280-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i na prowincji zł. 2.36 miesięcznie; wydanie B wraz z dzielnymi Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej spz-pal-ty (na wszystkich stronach po 6 spz-pal): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 2 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy-się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.